

ŁÓDZKIE **Echa** WIECZORNE

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.



60-letnia księżna Löwenstein-Wertheim, zaginęła wraz ze swoim aeroplanem „St. Raphael” w drodze przez Atlantyk do Ameryki.

Numer pojedynczy 20 gr.

Na drodze do porozumienia polsko-litewskiego. Spotkanie premiera Waldemaras z delegatami Polski

odbędzie się w dniach najbliższych.

Blok państw bałtyckich oprze się o Polskę.

(Od własnego korespondenta).
Genewa, 5 września. Według krążących tu pogłosek w toku dyskusji rozbrojonej delegacji polscy wystąpili z oświadczeniem, że Polska będzie mogła swoje rozbrojenie przeprowadzić wówczas, gdy bezpieczeństwo jej zostanie zagwarantowane.
Wczorajsze obrady w Genewie odbyły się pod znakiem dyskusji na temat Pol-
Mianowicie zastanawiano się nad pol-

oparcia się o Polskę.
Znamienny jest fakt, iż w dniach najbliższych dzięki pośrednictwu Francji nastąpi spotkanie premiera Waldemaras z dele-

gatami polskimi.
Premier Waldemaras twierdzi, iż nigdy jeszcze nie było bardziej sprzyjającego momentu do przeprowadzenia porozumienia między Litwą a Polską.

Wczorajszy jubileuszowy wyścig szosowy T. Z. S. na dystansie 126 klm.



Zwycięzca z nagrodami: W środku p. Jerzy Waliński, który przybył do mety pierwszy w czasie 4 g. 33 min. 12 1/5 sek. Po prawej stronie drugi p. Kłosowicz Stanisław (4 g. 33 m. 18 3/5 sek.), po lewej trzeci p. Morga Stanisław (4 g. 33 m. 33 2/5 s.).

projektom Locarna wschodniego.
Niemcy projektem tym są ogromnie zadowolone. Chodzi tu o zawarcie paktu między państwami bałtyckimi a Polską.
Do paktu tego weszłyby również Czechosłowacja i Rumunia. Poza tem nie wyliczone byłoby wciągnięcie do tego paktu Szwecji i Finlandii.
W ten sposób, jak stwierdza prasa niemiecka Niemcy byłiby dzięki projektowi polskiemu zupełnie izolowane na Wschodzie.

(Od własnego korespondenta).
Genewa, 5 września. Według doniesień prasy z Genewy państwa bałtyckie występują w Genewie jako zjednoczona grupa z widoczną tendencją

Samobójstwo defraudanta. Kula rewolwerowa przeszła mu serce.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 5 września. Wczoraj w mieszkaniu Sidomka przy ul. Kruczej 25 odebrał sobie życie

Katastrofa samochodowa pod Łowiczem. Szofer zabity, trzy osoby ciężko ranne.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 5 września. Samochód należący do Belwederu, którym jechał wczoraj intendent Kazimierz Puzdrakiewicz z żoną i siostrą Ireną do Łowicza uległ katastrofie w odległości 4-ch kilometrów od celu podróży. W czasie szybkiej jazdy pękła

przednia opona; samochód przewrócił się do góry kołami.
Szofer Malinowski Czesław uderzył głową o kamień i poniósł śmierć na miejscu.
Kazimierza Puzdrakiewicza, jego żonę i siostrę ciężko poranionych odwieziono do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu.

Pogrzeb Józefa Trajkowicza.

Zwłoki zamordowanego odprowadzi na miejsce wiecznego spoczynku cała kolonia rosyjska w Warszawie.

Warszawa, 5. 9. — Dzisiaj o godzinie 3 po południu z kaplicy prosektorium wyruszy kondukt żałobny ze zwłokami zamordowanego w poselstwie sowieckim Józefa Trajkowicza.
Ciało spocznie na cmentarzu prawosławnym na Woli. W pogrzebie weźmie udział cała kolonia rosyjska w Warszawie.
Dodać należy, że pogrzebem zajmuje się wdowa po znakomitym pisarzu rosyjskim, który zmarł niedawno w Warszawie — Arcybaszewie.
Siostra zmarłego, która, jak wiadomo, jest dosyć zamożna, chce postawić swemu bratu większych rozmiarów pomnik.
Na ciele zabitego widnieją dwie rany od kul: jedna koło ust, która przeszła czaszkę, a druga na piersiach. Obie rany były śmiertelne.

Nieudane demonstracje komunistów w Warszawie Policja aresztowała 150 osób.

Warszawa, 5. 9. — Z okazji odbywającego się w Moskwie „kongresu młodych komunistów”, warszawscy wicherzyciele usładowali wczoraj zorganizować kilka wieców.
Na ulicy Chłodnej pochód składający się z 5 tysięcy osób zaatakowała policja i rozproszyła go.
Aresztowano 30 osób. Zlikwidowano również kilka mniejszych pochodów w dzielnicy żydowskiej miasta. Na ulicy Karmelińskiej tłum usładował odbić aresztowanych.
Doszło do bójki między komunistami a przechodzącymi, którzy stanęli w obronie policji.
Zawezwane na miejsce wypadku większe oddziały policyjne przywróciły porządek i spokój. Ogółem aresztowano 150 komunistów.
Pogotowie ratunkowe opatrzyło 15 osób poturbowanych w czasie zajść ulicznych.

Krwawa rocznica bitwy pod Sedanem Bójki nacjonalistów niemieckich z komunistami.

Berlin, 5. 9. — Wczoraj z okazji rocznicy bitwy pod Sedanem niemieckie kółka wojskowe pod protektorem Mackensena urządziły wielkie manifestacje nacjonalistyczne. Wśród depech znajdują się również depesze powitalne od ex-cesarza Wilhelma i miasta Gdańska. Wczorajem nacjonalisci niemieccy urządzili pochody, przyczem doszło do starć i bójek.
Nacjonalisci musieli rejtować przed komunistami. Podczas awantur kilka osób odniosło ciężkie rany.

Kupon dla czytelników „Echa” Nr. 23.

(z dnia 5. IX. 27).

Imię i nazwisko _____ Adres _____

Na mocy niniejszego kuponu biorę udział w wygranej, która padnie w dniu dzisiejszym na następujące losy V-klasy Polskiej Loterii Państwowej, zakupione przez redakcję „Łódzkiego Echa Wieczornego”, a mianowicie na Nr. Nr.:

01238, 26915, 26948, 89876, 12165, 89889.

Wyjaśnienie: Kupon ten należy wyciąć i w kopercie włożyć do skrzynki natawionej przed redakcją „Łódzkiego Echa Wieczornego”, (ulica Zawadzka Nr. 1). Wreszcie wygranej na jeden z wyszczególnionych wyżej numerów, względnie na wszystkie — komitet redakcyjny rozdziela całkowitą wygraną na ilość kuponów nadesłanych w przeciągu 3-ch dni.

Kupon ten ważny do 7-go września.

iechę oszeniu uwia
...
in
...
ącik
...
Dr. Jan Dobrowolski
Choroby skórne weneryczne.
Andrzeja L. S. Przejmuje codziennie od 11-12 i od 5.30 do 7.30, w niedzielę od 11-12 w Lecznicy Zachodniej 27 od 4-5.
...
Samobójstwo defraudanta.
Kula rewolwerowa przeszła mu serce.
...
Katastrofa samochodowa pod Łowiczem.
Szofer zabity, trzy osoby ciężko ranne.
...
Pogrzeb Józefa Trajkowicza.
Zwłoki zamordowanego odprowadzi na miejsce wiecznego spoczynku cała kolonia rosyjska w Warszawie.
...
Nieudane demonstracje komunistów w Warszawie
Policja aresztowała 150 osób.
...
Krwawa rocznica bitwy pod Sedanem
Bójki nacjonalistów niemieckich z komunistami.
...

APOLLO

Konstantynowska 16

Dzisiaj i dni następnych! Monumentalny dokument rewolucyjny w 10 wielkich aktach p. t. **Krwawa niedziela 9 stycznia 1905 roku.** (Pierwszy wystrzał w carat)

Główne osoby tragedji:

Car Mikołaj II, Wielki książe Włodzimierz, Pop-Rewolucjonista Hapon, Archimandryta Sergiusz. Akcja rozgrywa się przed Pałacem Limowym w Petersburgu. **Barykady! Rzeź! Rewolucja!** Film powyższy ilustrowany śpiewami **CHÓRU ROSYJSKIEGO.**

Trajkowicz został cynicznie zamordowany. Morderca-kurjer bolszewicki Szlecer sam się zranił w policzek.

OFIARA MORDU NIE MIAŁA PRZY SOBIE ŻADNEJ BRONI. Sensacyjne zeznania naocznego świadka wobec prokuratora.

Jeden z interesantów, naoczny świadek zajścia w poselstwie sowieckim złożył wobec sędziego śledczego Witwińskiego i prokuratora Świątkowskiego sensacyjne zeznanie:

Opowiadanie jego jest wprost rewelacyjne. Zajdaje ono kłam wszystkim oświadczeniom i wyjaśnieniom funkcjonariuszy poselstwa.

Oto jego słowa:

Od dłuższego czasu starałem się o wizę na prawo powrotu do Rosji, skąd wygnana mnie wojna światowa. Papiery moje są już prawie gotowe. W krytycznym dniu miałem oświadczyć się z charge d'affaires Uljanowem, aby odebrać paszport.

Około godziny 10 rano było nas trzech interesantów. Po chwili wszedł Trajkowicz. Szybkim krokiem podszedł do woźnego Szleccera i o coś go zapytał.

Szlecer, siedząc, zaczął zadawać mu pytania dotyczące danych personalnych.

Kiedy Trajkowicz powiedział, iż jest Rosjaninem — obywatel polskim, Szlecer rzekł: — **Polskaja świntja!**

Wówczas dopiero Trajkowicz zaczął wymyślać na bolszewików i Sowietów.

Szlecer siedzący dotąd przy stoliku zerwał się nagle, podskoczył do Trajkowicza i zaczął go szarpać.

Szlecer jest mężczyzną barczystym i silnym. Górował widocznie nad wątłym Trajkowiczem.

Po krótkim szamotaniu Szlecer odskoczył od Trajkowicza i

wyciągnął z kieszeni rewolwer.

Widząc broń w ręku bolszewika, Trajkowicz zawrócił i usiłował zbiec przez drzwi. Tu jednak czekał nań Guslew. NIm Trajkowicz zdążył zrobić krok naprzód padł strzał.

„Wówczas to — opowiada świadek —

instyktownie zakryłem twarz

połą marynarkę — jakgdybym chciał uchronić się od strzałów.

W chwili późniejszej spojrzałem na się, Guslew właśnie zbliżał się do leżącego w poczekalni koło biurka Trajkowicza. W ręku miał rewolwer.

Przeklinając okropnie Guslewa pochylił się nad leżącym i

Jęki w celi więziennej. Zamach samobójczy aresztantki.

Łódź, 5. 9. — W dniu wczorajszym z jednego ze szpitali miejskich przesłano do 5-go komisariatu policji

aresztantkę-rekonwalescentkę

niejaką 33-letnią Wandę Zajchner, zamieszkałą przy ulicy Skwerowej 20.

Zajchnerównę miano odstawić do więzienia. W pewnej chwili z celi w której zamknięto Zajchnerównę, zaczęły się wydobywać jęki. Gdy otworzono drzwi aresztantka leżała na ziemi i wla się w boleśnych jękach. Jak się okazało Zajchnerówna zażyła

dawkę sublimatu,

którą zaszła w płaszczu.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy od-

Tramwaj zabił człowieka i dwa konie. Straszny w skutkach karambol.

Łódź, 5. 9. — Omgdaj po południu na ulicy Konstantynowskiej, obok posesji nr. 148, wydarzył się tragiczny wypadek. Tramwaj podmiejski, jadący z Konstantynowa

wpadł na wóz nalożony cegłami.

Skutki zderzenia były straszne, konie zostały zabite na miejscu. Wóz strzaskany doszczętnie, zaś furman 25-letni Antoni Knapp, z Konstantynowa ciężko poraniony.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Targi Wschodnie we Lwowie zostały w dniu wczorajszym uroczystie otwarte w obecności ministrów Romakowskiego i Kwaszkowskiego.

strzelił doń jeszcze cztery razy.

Na odgłos strzałów do poczekalni wpadło jeszcze kilku „kurjerów“. Rozmawiali ze sobą urywającimi słowami.

Dwii z pośród przybyłych wzięło żyjącego jeszcze Trajkowicza za głowę i nogi i zaniosło do korytarzyka. Tam

rzuciło go za osłone drzwi.

Po wyniesieniu Trajkowicza Szleccera ogarnął niepokój. Robił wrażenie silnie zdenerwowanego. Najpierw podbiegł do stołu z gazetami, chwycił kij i zaczął uderzać nim w portret Lenina.

Gdy nie udało mu się zbić szyby, rzucił kij o ziemię, wyjął natomiast z kieszeni noż składany i **zadął sobie sam ranę**

prawą ręką w lewy policzek. Następnie odrzucił noż w kąć poczekalni.

Gdy Szlecer z okrwawionym policzkiem ustadł na swoim miejscu, wyszedłem z kąta, skąd obserwowałem całą scenę i podszedłem do niego, pytając, czy mimo zajścia będę się mógł widzieć z panem Uljanowem.

Wówczas dopiero Szlecer spostrzegł, iż ja byłem świadkiem tej niezwyklej sceny. Inni interesanci zbiegli wcześniej.

Kiedy zacząłem rozmowę ze Szleccerem, zjawił się koło nas Guslew i kilku innych kurjerów.

Powiedziano mi, że dziś p. Uljanow nie przyjeżdża, ale jutro będę mógł otrzymać paszport.

Zagrożono mi przytem śmiercią

o ile powiem komu o tem, co widziałem.

Jezeli zachowam dyskrrecję — obcymano mi nietylko paszport, ale także pieniądze i polecenie, aby w Rosji dano mi zajęcie.

Przopozycyję i pogroźkę wysłuchałem mlczac.

Jeden z kurjerów wyprowadził mnie przez kilka pokoi do bramy wjazdowej i stamtąd dopiero wypuścił mnie na ulicę.

W sobotę rano wybrałem się do poselstwa. W drodze jednak pomyślałem,

czy i ja nie padnę ofiarą,

dlatego, że byłem świadkiem mordu.

Zaniechałem więc myśli wyjazdu do Rosji. Udałem się natychmiast do władz, aby złożyć odpowiednie zeznanie.

Bezceństwa polskiego „Rasputina”. Deprawowanie dziewcząt przez marjawickiego „arcybiskupa” Kowalskiego.

Zeznanie marjawickiej zakonnicy przed władzami śledczymi.

„Gaz. Por. Warsz.” przytacza zeznanie zakonnicy marjawickiej J. B., złożone przed sędziami śledczymi w Plocku i w Warszawie, Kowalski zaprowadził w klasztorze stopnie „wtajemniczenia”.

Siostra J. B., wychowana w klasztorze od dzieciństwa — posiadała jeden

z najwyższych stopni „poznania”.

Fakty, stwierdzone zeznaniami świadków dowodzą, że owe „stopnie wtajemniczenia” stworzone nie były jedynie dla

zakonsprowania rozpusty,

że przynależność do „wtajemniczonych”, równała się przynależności do grupy sióstr i duchownych, oddających się rozpustie, wprost fantastycznej w swych formach.

Jak wszystkie zeznanie, które już przytoczyliśmy, tak i zeznanie siostry J. B. — nadają się do publikacji jedynie w skromnych fragmentach.

Nie chcąc obrażać uczuć religijnych i moralnych Czytelników, musimy pomijać momenty najbardziej i najstraszniejsze, w których zeznanca mówi o „czarnej” liturgii sekty o zespalaniu przez Kowalskiego i jego kompanów

„najbrudniejszej rozpusty z nabożeństwem, o używaniu określeń, znaków, terminów, zaczerpniętych z liturgii — jako koniecznego, rytualnego, bezwzględnie obowiązującego dopełnienia aktów

wyznania.

„Kiedy jeszcze byłem dziewczyną w internacie — zeznałem dosłownie ex-siostra Janina B. — Kowalski zabierał mnie z sobą do samochodu lub powozu. Kowalski jeździł zwykle z Wilucką, mnie sadzał na kolana” i., zmuszał do intymnych pieszczot... (tekst zmieniony ze względu na zrozumiały).

Wilucka siedząca obok, całowała mnie i tu maczyła, że dostąpiłam wielkiej godności i fanki, gdyż niebo (tekst zmieniony ze względu na bluzniewstwo) wybiera mnie sobie przez swego syna duchowego Kowalskiego”.

Przy internacie istnieje kapela mandolinistek. Otóż pewnego dnia Kowalski zawezwał tę kapelę z dziewcząt szkolnych się składającą, do siebie. Gdy uczennice weszły do pokoju Kowalskiego,

zastaly go w łóżku.

Obok niego leżała Wilucka. Gdy kapela zagrzała, Kowalski zaczął darzyć Wilucką pieszczotami... małżeńskimi.

Opodczawszy, Kowalski wyskoczył z łóżka był tylko w krótkiej koszuli, brał dziewczynki na kolana i całował jedną po drugiej. To często się powtarzało i zwykle po takiej zabawie kończyło się tem, że jedna z nich zostawała u Kowalskiego.

Z dziewczynek internackich najczęściej chodziły na noc do Kowalskiego: H. L. W., W. — często wywoływano dziewczynkę M. nawet z lekcji do Kowalskiego, a kiedy po kilku godzinach wracała, była zawsze bardzo znużona i niezdolna do niczego. Dlatego też w lekcjach była zupełnie zaniedbana”.

Również L... nie bywała często na lekcjach, gdyż o godz. 9 zrana wracała od Kowalskiego i szła spać. Kiedy Kowalski spożyłk niezenie w korytarzach, całował je w usta z wkładaniem języka przyciskając je mocno do siebie.

Z wiosną i w lecie Kowalski wraz z sióstrami, uczennicami i swymi kompanami ruszał często w objazd „misyjny” parafii marjawickich. Podczas jednej z takich wycieczek — zeznała siostra J. B. po obiedzie rozłożyliśmy się dla wypoczynku i wtedy Kowalski zaczął się nam porozbierać, — mówiąc, że to nie wstyd, iż w przyszłości wszyscy będą chodzić nago, bo nie będzie grzechu, ani ludzi grzesznych. Rozebrałszy się — zasiadłszy (tj. Wilucka, Miłoch, Klementyna, Celestyna, Salezia i ja) naokoło Kowalskiego, który brał po kolei

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 5 w tytule zamiast słów:

„Kocłofki nagiej kobiety”

zauważyli umyślny błąd:

„Kocłofki nagiej kobiety”

czyli zamienione słowa:

„Kocłofki” na „Kocłofki”

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam **30 złotych gotówką.**

każdą i darzył pieszczotami. Czynił zaś to wstętko

na oczach reszty sióstr i dziewczynek z internatu. W tej samej podróży zatrzymaliśmy się nad rzeką Przemszą, gdzie Kowalski nakazał kąpiel, wzywając do rozebrania się również dziewczęta z internatu. Gdy siostry wyraziły zdziwienie, że dziewczęta mają się kąpać ze starszymi, Kowalski uspo koił je, mówiąc, iż w raju ludzie żyli nago i nie wstydzili się — przeto i my nie mamy powodu wstydzić się, gdyż raj wrócił niebawem na ziemię.

Kąpiel poprzedziły miłosa zabiegi Kowalskiego koło sióstr. H. rozpoczęła się zwykła seria całunków i uścisków.

Spełniwszy swą „rytualną” powinność względem sióstr, Kowalski (zupelnie nagi) podszedł do dziewczyn z internatu (w wieku od 9 do lat 10) i przyciskał do siebie.

Przybierał przytem karykaturalne pozy, aby się odpowiednio zbliżyć do dziewczyn.

Oprócz Kowalskiego również i inni, wielokrotnie już przez nas wymieniani dygnitarze marjawicki, systematycznie

deprawowali młodzież szkolną.

Nietylko zakonnice, ale i dziewczęta z internatu są również miłośnicami kierownków sekty — dodaje siostra J. B., podając przytem nazwiska poszczególnych uczennic.

Ze względu na zrozumiałość, nazwiska te pomijamy i ograniczamy się jedynie do podania wieku poszczególnych dziewcząt: 16 lat, 15, 14, 13 i 12.

„Swoje miłosne stosunki z sióstrami zakonnicami — czytamy w zeznaniach — nazywał Kowalski wielką tajemnicą bożą

i zaklinał wszystkie zakonnice, aby o tem nikomu nie mówiły, gdyż — jak twierdził — Pan Bóg znowi, aby jego tajemnice były zdradzane i dlatego każdej, nieposłusznej się do tego nakazu groził karcicie od pieruna, ślepotą, kalectwem, chorobą cielebną i t. d.”

Swego czasu były badane dziewczynki z internatu przez prokuratorów plocką. Przed podjęciem do prokuratora siostra Rafaela zaprowadziła dziewczynki do Kowalskiego, który zakazał im mówić prawdy, dowodząc, że tajemnic Bożych nie należy wyjawiać. Gdyby wam nawet kazano przysięgać — to możecie klamać, gdyż w sądach niema Boga — zakłóczył Kowalski.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

London	43,47
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,05
Szwajcaria	172,38

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,77
Złoty	57,83
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty o kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu w placeniu	8,91
Tendencja spokojna	8,90

Podaj dostawczą

Wiel

W życiu każdego mało kto głębi... — sa wypadki... jego późniejs... wpływ mają. D... Jeden umie

wykorzystać

wypadkowo na dr... przechodzi mim... niebezpiecz

Nietylko w sensu... amatach kinemat... rywistości zdarz... damentów calem... wycichnienia pr... znił zwątpienia wr... rzuć z zamierza... niem rydła na

Jakie poszukiwa... wnych polach po... części miesiącach... z powodu burzy sw... potem szukając... (tak przynajm... wnym z sierpniow... planit, dzieki które

Nieszczęśliwe w... kiety wyjścia nier... kariery. Nieżyją... słynny doktor... i mądry człow... inotów swych, k... oś przytrafiło. B... wemu ojcu, który... ołów przez nieostr... strzelił powie... — historie:

Bystry i prze... om okiem więcej... w oczu, dopatrzy... wry ze skromnej p... samych jak p... w dziechlist... ki czemu udało... niko w świecie

działu. Prawda... wybił, był sw... rby nie ten nie... nakże jego książ... ał by się małym... niedałby mu m

P. DOLLEY,

Fatalna

Podczas gdy pos... za Larchet ork... grała swe na... wanki, elegancka... bli Urbi et Orbi... oddawała się ż... niłki masłem.

Z jej różanych... ostu potoki słów... naprzeciw niej... ol z herbata.

— Tak, mój dro... go; jestem woln... am dokument s... z panem Urby... od naszego ślub... wolna!

— A więc obec... żadnych przes... być do mnie, ca... Rzesy pani Blar... zanka herbata w... m.

— Czy pan wie... dzentelmem? — Nie mam poj... — Spędziły par... w kąpielach m... — Dobrze. Tam... moja.

Jakób Florot ob... m postać Blanche

Jakób wynajął w... Triplesec. „Tut... myślał sobie.

— Jest już pora na... i będę oczekiwa... — powiedział o... — Dobrze, ja ch... Podrózną suknie... cieszyć oko pan

Wielkie kariery i gra przypadku. Ludzie, którzy się w czepek rodzili.

W życiu każdego niemal człowieka może mała, ale głęboka, katastrofa — są wypadki, które bezspornie, na jego późniejsze koleje losu decydują — wpływ mają. Dodatni, lub ujemny czynniki. Jeden umie

szego kształcenia i wykazania niepospolitych swych zdolności.

cy wpływ na całego życie utalentowanego dzieła: odkładają praktykę ad calendas graecas — na święty Nigdy — i zostaje aktorem.

Karol Schwab amerykański „król żelaza” również milemu swemu głosowi późniejszą swoją karierę zawdzięcza. Jako chłopiec stajenny krzątał się pewnego razu w majątku, gdzie chwilowo Andrew Carnegie mieszkał i dla przyjem-

Nieszczęśliwy wypadek zatem przyniósł szczęście małemu W. Przekona się pan, że i pański syn wybije się teraz. Czy przepowiednia pama adwokata spełniła się, niewiadomo. Wielkie znaczenie przypadek odgrywa
w życiu artystów teatralnych.
Nagła choroba ulubionej divy zmusza dy-

wykorzystać szczęśliwy traf.
Przypadkowo na drodze swej spotkany in-

Nietylko w sensacyjnych kronikach lub zamatach kinematograficznych ale i w rzeczywistości zdarza się, że kopaczki złota i diamentów całymi miesiącami ciężko i wycieńceni pracując, zrozpaczeni i pełni zwątpienia wreszcie już rydła i moty w rękę zamykają, gdy ostatni uderzeniem rydła na wielką żyłę złota tra-

Jakiś poszukiwacz szczęścia na djamenach połaci południowej Afryki po miesiącach znoju i niedostatku perłowej burzy swój namiot, by w chwili niebezpiecznej szukając sprzączki od pasa znalazł (tak przynajmniej „Natal Herald” w jednym z sierpniowych numerów wielki planist, dzięki któremu stał się zamożnym człowiekiem.

Nieszczęśliwe wypadki nawet stanowią punkt wyjścia nieraz do zdobycia wielkiej kariery. Nieżyjący już dziś radca prawny, słynny doktor Wiktor Rozenfeld, zasłynął i mądry człowiek zwykł był zawsze rozmówców swych, którym się nieszczęście przytrafiło, tem właśnie pocieszać. Pewnemu ojcu, którego synowi jeden z kolegów przez nieostrożność oko w zabawie przetrzepał opowiedział odwołka następującej historii:

Bystry i przenikliwy człowiek jedynym okiem więcej nieraz, niż inną swoją twarzą, dopatry. Znam pewnego pana, który ze skromnej pochodzi rodziny, w chwili samych jak pański syn okolicznościach w dzieciństwie swoim oko stracił. W jaki sposób udało mu się wysokie stanowisko w świecie osiągnąć. Dziś jest szefem przedsiębiorstwa. Prawda, że kolega, który mu okno wybił, był synem książęcego rodu. Gdyby nie ten nieszczęśliwy wypadek książę jego książęca mość — ojciec nie stałby się małym W. — dziś baronem W. nie udało mu się osiągnąć. Wyż-

Nie w humorze...



Pan: — Mój panie majstrze, wziąłem od pana przed tygodniem buty i już się krzywią.
Szewc: — Krzywią się, że niezapłacone.

rektora do obsadzenia roli jakaś mała nieznam dotychczas artystka. Zdumiewające powódzenie. Nowa gwiazda na arenie teatralnej zabłysła, która bez tego przypadku długo jeszcze, lub całe życie pozostałaby w cieniu.

Świeżo upieczony doktor uproszony przez studiujących jeszcze kolegów uniwersyteckich o wzięcie udziału w przedstawieniu akademickim na jakiś cel filantropijny uzgodnionym zwraca niepospolite mi swymi zdolnościami aktorскими uwagę obecnego dyrektora teatru. Przypadkowy udział w amatorskim teatrze ma decydują-

niemia sobie pracy nucił piosenkę. „Stalowy król” kazal sobie młodego śpiewaka przyprowadzić; zajął się jego wykształceniem później i nie na śpiewaka co prawda, tylko na finansowego artystę go wychował. Samemu Carnegie mu zaś jako piętna stoletniemu chłopcu zaledwie, polecono przewiezienie paczki, zawierającej pieniądze na wypłatę pensji. Kiedy się przez okno wagonu wychylił paczka mu z rąk wypadła i potoczyła się po zboczu ku brzegowi rzeki, gdzie zatrzymała się jak zaklęta. Kilka centymetrów brakowało tylko, aby do wody wpadła...

Udało się Carnegie mu na szczęście wejść znów w posiadanie cennej swej paczki, inaczej straciłby napewno zaufanie swego chlebodawcy i pytanie czyby na wielkiego stalowego króla kiedykolwiek wyrósł.

Osobliwemu fatalnemu wypadkowi zawdzięcza — jak John T. Flynn były redaktor naczelny dziennika „New York Globus” opowiada — finansowa dynastia Astorów swoje bogactwo: John Jacob Astor bez środków do życia porzucił swoją ojczyznę w Holandji. Okręt, który go do Ameryki zawiózł przez całe dwa miesiące stał przed New-Yorkiem uwięziony.

Podczas przymusowego tego dwumiesięcznego postoju Astor zawarł znajomość z pewnym pasażerem, którego w pomyślną konjunkturę handlową dla futer wtajemniczył, dowodząc mu, że zamian za zabawki i różne bezwartościowe błyskotki można w Ameryce bezcenne futra nabyć, by je następnie w Londynie po bajecznych cenach rozprzedać.

Astor przyłączył do owego pasażera i dzięki jego wskazówkom zdobył pierwsze podwalny

dwumiesięczne opóźnienie okrętu, na którym się Astor znajdował było dla niego zatem szczęśliwym przypadkiem w życiu.

Współwłaściciel domu bankowego Morgan, Henryk Dawson, zawdzięcza również szybki pochód swej kariery przypadkowi — pomyslowi półgłówka mianowicie. Dawson skromny kasjer w owym czasie siedział w banku Morgana przy okienku, gdy jakiś zdenerwowany klient podał mu czek do wypłaty, mierząc wąż z rewolweru jednocześnie. Kasjer wzięszy czek, który „z polecenia wszechmocnego Boga” był wystawiony, zamiarkował od razu, że ma z niebezpiecznym warjatem do czynienia. Przeczytał treść czeku bardzo głośno, jakgdyby prawidłowość jego sprawdzając, po to zaś w rzeczywistości, aby uwagę innych urzędników na siebie zwrócić.

Podstęp udał się: jeden z kolegów wezwał do sali stojącego przed bankiem policjanta, który obłąkanego skrepował, ratując tym sposobem pieniądze banku, a życie Dawisona.

Wypadek ten dowiódł przytomności i myśli młodego urzędnika,

który natychmiast awansował i w krótkim czasie został dyrektorem zarządzającym u Morgana.

Dawison nazwał początek swej kariery „warjackim” przypadkiem.

P. DOLLEY. Fatalna czwórka.

Podczas gdy pod batutą mistrza Klauseza Larchet orkiestra kawiarni „Chicago” grała swe najbardziej urozmaicone waleki, elegancka Blanche Urby (składali Urbi et Orbi jest powszechnie znana) oddawała się żmudnemu smarowaniu trinki masłem.

Z jej różanych usteczek lały się potoki słów. Jakób Florot, siedzący naprzeciw niej, polykał te słowa w zapachu z herbata.

— Tak, mój drogi, nareszcie dopiętam tego; jestem wolna! Dziś właśnie otrzymałam dokument stwierdzający mój rozwód z panem Urby! Dziesięć lat upłynęło od naszego ślubu. I nareszcie jestem wolna!

— A więc obecnie, droga moja, niema żadnych przeszkód: pani może teraz powiedzieć do mnie, całkowicie... cała...

Rzeczy pani Blanche zdrząły ponad filiżanką herbata wstydlivem przyzwoleniu.

— Czy pan wie, coby pan uczynił, będąc dzentelmenem?

— Nie mam pojęcia.

— Spędziłby pan razem ze mną miesiąc w kąpielach morskich w Triplesec.

— Dobrze. Tam będzie pani moja, tylko moja.

Jakób Florot objął miłosnym spojrzeniem postać Blanche.

Jakób wynajął wspaniały pokój w hotelu Triplesec. „Tutaj ona będzie moja” — myślał sobie.

Jest już pora na śniadanie, schodzę na dół i będę oczekiwał w restauracji przy wejściu — powiedział do Blanche.

— Dobrze, ja chciałabym tylko zdjąć podrożną suknię i uczynić się piękną. Poczekać oko pana.

Jakób zasiadł przy zarezerwowanym dłań stole.

Przy sąsiednim siedział jakiś człowiek brunatny i szary.

Zachwycająca Blanche Urby wkroczyła na salę i usiadła naprzeciw Jakóba. W tej chwili jednak poblądła i wskazała mu palcem szarego i brunatnego osobnika...

— Tam... tam... prosto przed nami...
— Co takiego? Któż to taki?
— Pan Urby, mój były mąż.

— Do licha! Ale o co pani chodzi? Czy chce pani zmienić miejsce?

— Zwarjował pan? przecież on gotów pomyśleć, że ja się go boję, że ja go jeszcze kocham.

— Mogłby też wybrać sobie inny hotel; to człowiek pozbawiony poczucia taktu.

— On pozbawił mnie apetytu.
— Powracajmy do naszego pokoju.

— Ustąpić mi? Nigdy!
— Ależ on poznał już panią. Jego obecność w tym hotelu jest tylko przykrym zbiegiem okoliczności; sytuacja jest nieprzyjemna raczej dla niego, niż dla nas i ręczę, że zaraz po śniadaniu opuści hotel.

— Poczekajmy lepiej do końca posiłku, ale nie jedząc.

Podczas tego dialogu pan Urby nie przestawał posilać się z zadziwiającym apetytem.

Blanche i Jakób nie spotkali już tego dnia pana Urby po raz drugi.

Po spędzeniu kilku godzin w kasynie, Jakób i Blanche powrócili do swego numeru w hotelu.

— Nareszcie! pomyślał Jakób i objął Blanche.

Blanche zaczynała się już rozbierać, gdy nagle zatrzymała się stropiona.

— Czy słyszy pan?
— Co?
— Chowaniec mego eksmałżonka; rozpoznalabym je wśród tysiąca innych. Obok nas śpi pan Urby...

Blanche wdziała na głowę kapelusz.

— Co pani wyprawia, moja droga?
— Czyż panu brak taktu? Czyż sądzi pan, że ja mogłabym tu... w tym pokoju... obok mego byłego męża? Trzeba żądać pokoju na innym piętrze.

— Idę z panią.

— Ależ panie! Chce pan uciec przed p. Urby? Do widzenia. Do jutra.

Blanche odeszła. Jakób ułożył się do snu sam.

Nazajutrz rankiem przy śniadaniu okazało się, że p. Urby przebywa ciągle jeszcze w hotelu.

— To za długo się ciągnie — powiedział Jakób — najkrótsze żarty są najlepsze. O pół godziny stąd jest taka piękna i wytworna plaża Bandy-sur-Mer. Ponieważ ten pan nie chce zrozumieć, że powinien tam pojechać, więc my tam pojedziemy.

Po tych słowach wsiał z panią Blanche do auta i udali się do Bondy. Tymczasem p. Urby przechadzając się po tarasie w Triplesec, mruczał pod nosem:

— Nieprzyjemna historia! Przyglądać się swej eks-żonie i swemu następcy! Gdy byż zechcieli wyjechać! Ale oni siedzą uparcie i wcale nie wyglądają tak, jakby mieli zamiar zejść mi z oczu. Gdyby nie moja Lea d'Embrassy, której oczekuję, wyjechałbym stąd niezwłocznie.

— A kuku, jestem mój drogi grubasku!

Kark pana Urby otaczają uperfumowana ramiona Ley.

— Ach, jak to dobrze, że wybrałaś tę słiczną plażę! Będzie nam tu rozkosznie! Czy masz już dla nas jaki piękny pokój?

— Musimy stąd zaraz wyjechać.
— Ależ dlaczego?
— Moja była żona jest tutaj.

— Oci, jakież to niemiłe!
— Pojedziemy do Bondy - sur - Mer, tam jest równie pięknie.

Na tarasie kasyna w Bondy pani Blanche kołysze się w hamaku, a Jakób, paląc papierosa, mruczy pod nosem:

— I do czego służy upór? Dobrze zrobiłem, że ustąpiłem. Teraz Blanche będzie moja.

— Jakóbie!
— Czego, duszko?
— Któż to jest ta wysoka blondyna która przygląda ci się tak bezczelnie?

— To Lea, dawna moja przyjaciółka, z którą rozstałem się, zakochawszy się w pani.

— Nasza wilegijatura źle się zaczyna. Trzeba wyjechać...

Blanche zagniewana udaje się do swego pokoju pakować rzeczy.

Pan Urby w białej flanelowej pyjamie mówi rozpromieniony:

— Widzisz Leo! Nie straciłaś nic na zmianie plaży.

— Tak. Ale jesteś pechowy. W Triplesec spotkałeś swą eks-małżonkę, a ja tutaj swego eks-kochanka.

— Och!
— Ponieważ kocham go jeszcze, nie chce sobie psuć krwi, toby się źle skończyło. Do Triplesec nie wrócimy, bo tam jest twoja żona. A więc wracajmy do Paryża, wracajmy natychmiast!

Jakób Florot i pani Urby siedzą smętnie w przedziale pierwszej klasy. Są zdenerwowani. Cała ekskursja stracona.

— Pociąg do Paryża — wsiaść — rozlega się głos konduktora.

Gwizdek. Pociąg gdrnął — rusza. Słychać znów głos konduktora:

— Ależ śpieszcie się państwo, do stu piorunów!

Ktoś uchyla zasłony i silna ręka konduktora wpycha do przedziału pana Urby i Leę d'Embrassy.

Spirytyzm u murzynów afrykańskich.

Seans w głębi czarnego lądu.

Znany uczone włoski, psycholog Ernest Bozzano, wydał ostatnio po francusku niezwykle interesującą książkę p. t. „Objawy i zjawiska metapsychiczne u ludów dzikich”.

Dzieło włoskiego uczonego jest zaprzeczeniem dosyć rozpowszechnionego mniemania, jakoby objawy medjumizmu spotykały się wyłącznie u ras o wysokiej kulturze, jako następstwo wysubtelnienia i przeculenia nerwowego.

Z okazji książki włoskiego psychologa, dziennikarz paryski, p. W. H. Decharbonne podaje w jednym z pism paryskich interesujący opis seansu spirytyzmu, jaki zaobserwował wśród murzynów w Bourne, nad Nigrem.

Przed siedmiu laty pięciu murzynów pracujących w pobliskiej kopalni złota zostało zasypanych

wskutek osunięcia się ziemi. Zamiast ich ratować, wejście do kopalni zamknięto ciężką płytą i od tego czasu przestano się zajmować kopalnią. Dopiero po siedmiu latach rodzina, do której należała kopalnia, postanowiła zapytać duchów przodków, czy można na nowo rozpocząć pracę w kopalni.

W tym celu urządzono seans spirytyzmu, a dziennikarzowi francuskiemu udało się być tam obecnym. Seans odbył się w nocy, opodal odwiecznego świetego drzewa. Tabar przy współudziale grótotów, którzy są tam czemś w rodzaju starych rapsodów, deklamujących stare geny szczepu, przy wtórze tam-tamu.

W seansie brał udział jedynie mężczyzna i jedna tylko kobieta.

medium wioskowe.
Lalu Bana. Przed każdym seansem Lalu Bana przygotowywała się, nie jedząc mięsa przez 10 dni. Seansom kierował patriarcha wioskowy.

Z nastaniem ciemności medium wpadło w trans, a wtedy starzec zaczął jej zadawać pytania, na które Lalu Bana odpowiadała głosem, jak gdyby z tamtego świata, poczem popadła

w typową katalępsję.
Ale nie troszczono się o nią, a starzec wytłumaczył obecnym, czego się dowiedział od duchów przodków.

— Duchy przodków są obecnie prześlagnane. Szyb Maku (czyli Milczenia, tak nazwany od czasów owej katastrofy) został zasypany za karę dlatego, iż przed rozpoczęciem robót

skróćono modlitwy przepisane.

Świetny zarobek rybaka.

2000 dolarów wypłacono mu „gotówką na rączkę”.

Z Beach Heaven (Nowy Jork) donoszą, że Henryk Bordzik, rybak, schwytał olbrzymiego żółwia.

Ważącego 1.400 funtów. Żółw ten jest jednym z najzadszych okazów życia morskiego, jaki kiedykolwiek został schwytany. Żółw został schwytany w sieć i zaciągnięty do doku rybackiego gdzie wystawiono go

na widok publiczny.
Osobliwy ten olbrzym morski mierzył 8 stóp długości, 4 stopy szerokości, był 3 stopy i 6 cali gruby, a głowa jego miała 18 cali w średnicy. Urzędnicy miejskiego akwarium w Nowym Jorku zakupili ten rzadki okaz natychmiast, płacąc zań 2000 dolarów.

I zwierzęta mają swój rozum!

Udana śmierć.

Niektóre zwierzęta w razie niebezpieczeństwa

udają śmierć.
Lis ściegany, przewraca się, wyciąga łapy i leży nieruchomo, od czasu do czasu otwierając jedno oko. Dopiero upatrzywszy chwilę stosowną, umyka. Nieraz się zdarzyło, że lis, uważany za zabitego i włożony w worek

uciekał po rozwiązaniu worka.
Wśród owadów zauważono śmierć pozorną u baka. Jesiotr złowiony, leży w sieci bez ruchu, okoń pływa na grzbiecie, jak gdyby martwy. Grzechotnik i jaszczurka amerykańska także udają śmierć.

Obecnie jednak można nanowu przystąpić do robót, a po otwarciu szybu duchy przodków dadzą znak, że już się nie gniewają.

Po tym oświadczeniu nastąpiła powszechna radość. Rozpoczęła się uroczystość, trwająca do świtu, do której dopuszczono kobiety. Przez cały tydzień co noc odbywały się tańce w pobliskim gaju mimoz, uważanym za ulubione miejsce pobytu duchów przodków i bóstw domowych.

Siódmego dnia cała wioska udała się w uroczystej procesji do szybu Maku. Odwalono ciężkie drzwia. Starzec wioskowy wszedł do środka i po chwili wyniósł

piszczele ludzkie.
pokryte żyłami złota. Wszyscy zebrani w dzień w ten znak prześlagnania duchów przodków. Piszczele zabrano i w uroczystym pochodzie zaniesiono nad brzeg Nigru, a tam starzec wrzucił je do rzeki, jako ofiarę dla prześlagnanych duchów.

Krateczki sądowe.



Oszustwo niesumiennej robotnicy.

Uważny kontroler Kasy Chorych.

W obecnej chwili Kasa Chorych w Łodzi posiada z góra 175.000 ubezpieczonych. Jest to potężna armia, którą trzeba obsłużyć należycie. To też buduje się wspaniałe sanatoria i lecznice, gdzie ubezpieczeni korzystać mogą z najnowszych środków nauki medycyny. Niechaj wiedzą, że za krwawy swój grosz, placony Kasie, mają coś przynajmniej! W samem sercu Bałut na ulicy Łagiewnickiej wśród obokujących ruder, w których gnieździ się nędza i zarażenie wkrótce gmach potężny lecznicy i-ej. Drugi taki sam gmach stanie na Chojnach. W Tuszyńku otwarty został nie dawno w sposób nader uroczysty pierwszy pawilon sanatorium dla chorych na gruźlicę. — Przepiękny pałac, w którym przebywa obecnie na kuracji druga w bieżącym sezonie partia dzieci, rekrutujących się z warstw najuboższych naszego miasta.

I wszystkie te inwestycje czynione są za pieniądze 175.000 ubezpieczonych. To też każdy z nich winien być dumny z tego, że przyczynił się do powstania tych wszystkich zakładów, które nieść będą ulgę w jego własnym cierpieniu oraz braci jego i towarzyszy pracy.

Nie każdy jednak zachowuje się odpowiednio wobec instytucji, która jest jedną z najdonioślejszych zdobyczy klasy robotniczej w latach ostatnich. Nie każdy rozumie, że oszustwo na szkodę Kasy Chorych, jest oszustwem względem samego siebie. Nie rozumiała tego i Janina Otrenowska, która za fałszerstwo dokonane w książeczce ubezpieczeniowej stanęła przed sądem.

CHCIWOŚĆ UKARANA.

Dwudziestoczteroletnia Janina Otrenowska była robotnicą fabryki Rozenblat na ulicy Karola. Zarobek jej tygodniowy wynosił 8 zł. 35 gr. i od tejże sumy była w Kasie Chorych ubezpieczona. Wia domo, że jak kto z ubezpieczonych zachowuje, że Kasa wypłaca mu zasiłek odpowiednio do jego zarobku. Otrenowskiej zasiłek przypadający od 8 zł. 35 gr. wydalała się za mały, przerobiła liczbę tę na większą, dopisując atramentem 3 przed ósemką. W ten sposób powstała kwota 33 zł. 35 gr.

I stało się, że wkrótce potem Otrenowska zachorowała, a podczas choroby pobierała zasiłek od 33 zł. 35 gr. Udaowało jej się przez czas pewien oszukiwać w ten sposób kasę. Lecz oto dnia pewnego wpadła.

Przew sprawdzaniu książeczki przez

Bezsprzecznie najłodszą dziewczyną w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. jest panna Katarzyna Carabin. Jest ona urzędniczka w departamencie handlu, gdzie pełni bardzo ważną i odpowiedzialną funkcję

ekspertki wyrobów cukierniczych.

Codziennie rano przyszedłszy do biura p. Carabin zastaje na biurku zamiast nudnych papierów urzędowych, słoje pełne cukierków, bombonierki z czekoladkami i dziesiątki ciastek i pierników.

Usiadłszy przy tych smakolykach, p. Carabin rozpoczyna urzędowanie, które polega na

skosztowaniu każdego przysmaku i wydanie oceny o jego zaletach, właściwościach, wadach. W ten sposób p. Carabin pracuje przez 8 godzin. Tego rodzaju praca służy ekspertce słodczy i jest ona z niej zupełnie zadowolona. Nie wątpimy, iż niejedna nasza Janeczka, Marysienska,

czy też **głębnie zgodziłaby się** na ocenę p. Carabin w jej urzędowaniu przynajmniej przez jeden dzień.

A jednak funkcja p. Carabin jest naprawdę nadzwyczaj odpowiedzialną. Od tej oceny smakolyków zależy, czy departament handlu pozwoli na jego **eksport zagranicę**, oraz do jakich krajów i w jakich ilościach, stosownie do gustów konsumentów, ma być on eksportowany. Wśród koleżanek i kolegów biurowych p. Carabin ma przydomek „najłodszej dziewczyny”.

Skarb w nogach stołu.

Tajemnica zmarłego Chińczyka

Zdarzenie to przytrafiło się w Cherrbon, w Indiach holenderskich. Umarł tam bogaty kupiec chiński, Loe Tochan-Feng. Ze był to bogacz, wiedzieli o dobrej części miasto, ale nikt nie miał pojęcia, w jaki właściwie sposób zmarły

dorobił się majątku.
Z czasem jednak urządzono licytację po nim rzeczy. Krajowcy z zapalem rzucił się do nabywania różnych drobiazgow. Pewien jawajczyk kupił stół. Była to naprawdę ładna rzecz, dumny więc przyniósł go do domu. Okazało się jednak, że stół był bardzo brudny, trzeba więc było

namyć go gruntownie.
Po obmyciu stół wystawiono na stołce, by szybciej i dokładniej wysychł. Ody w kilka godzin upłynęło, gospodarz chciał wnieść go do mieszkania, lecz gdy udawał się by go zabrać, spostrzegła rzecz nie do

wiary: **stoł się pociał.**
Wobec tego stół ponownie wymyłono znowu wystawiono na stołce. Upłynęło parę godzin, a stół znowu zaczął się pocić. Zwołano sąsiadów. Wszyscy podnieśli stół i kiwali głowami. Objeżdżano dźwiang mebel ze wszystkich stron, objęto

nie znaleźiono nic takiego.
Coby przyczynił się mogło do rozwolania nia zagadki? Wobec tego patrzono już na stół z przesadnym lekiem, wierząc, że stół został przez kogoś zczarowany. Znajdując się w nim jakiś zły duch. Do ducha postanowiono się zabrać. A gdy wzięto do roboty i pocięto najpierw wierzeh stołu, a później nogi, okazało się, że nogi były

wydrażone i napełnione opium.
W ten sposób tajemnica się ujawniła. Dowiedziano się bowiem nietylko, dlaczego stół się pociał, lecz równocześnie i czemu ów Chińczyk zawdzięczał swój wielki majątek: był on poprostu handlarzem opium na wielką skalę, a truciznę ukrywał przed władzami w stole.

Sobowtór uczciwego kupca.

Naprawiona omyłka.

Kupiec czerniowiecki Storio Tescu stał się ofiarą „pomyłki jurydycznej”. Ten wielce cnotliwy i szanujący prawo człowiek na głą zasypany został

lawina wezwani do sądu.
przesłuchań, zarzutów, podejrzeń i t. p. Mimo że gotów był przysięga stwierdzić swą niewinność, został skazany na pół roku więzienia za winy niepopelnione (kradzieże, oszustwa i t. d.)

Nieszczęśliwie właśnie siedział w kanclarii więziennej, oczekując przyjęcia do kaźni i bolejąc nad swym losem garbatym,

SARKOFAG W SKALE.

Odkrycie archeologów.

W Perpignan, mieście w południ. Francji nad granicą hiszpańską odkopano we wnętrzu skały, szkielet żeński, który historycy i archeolodzy

uważają za kośćotrup pierwszej małżonki hrabiego Guidfred'a, władcy Roussillon'u, a córki znanego w wiekach średnich hr. de Salles uczestnika dwu pierwszych wypraw krzyżowych. Hr. de Salles wznosił klasztor i kościół nie daleko swych posiadłości. Guidfred zmarł w połowie XI-go stulecia, a pochowany go

w sarkofagu, zrobionym w skale, który wyciosał własnemi rękoma. W trzy stulecia później, ciało jego dobyte z sarkofagu, złożono, wraz z ciałem drugiej jego żony, hrabiny ELZBIĘTY w górnym kościele klasztoru, przetrwanego wzniesionego. Archeolodzy, zastawiając się obecnie, z jakich powodów pierwszy jego żona, hrabina Guisla, pochowana była na zewnątrz krypty klasztornej.

Dzień



Kobieta smutkie

Nagle

Przed dwoma

Łódź w odwoł

ka Ariela W

Patrykowem

Wrześniska p

celem jej przy

pracy. Pomogli

bawem Wrześ

do stał.

Pomimo por

wy Wrześniska

le bowiem

chod

bez humoru.

W dniu wcz

cała swej gosp

skoro została

i targn

wypijając sp

Jaki desperat

którzy zawezw

przeplukaniu

ską do szpitala

szczy. Stan jej

Książę z d

również jak i

ważał za konie

nika, aby waru

dziej jednakle.

Podczas gd

czczerwone gwi

w głębiach ogr

Don Marcos u

ciwko siebie z

cącami i wilgot

mał szabłę wy

— Naprzód!

Ktoś klerow

— Ależ to: s

To są dziecy lud

Nie śmiał g

pulkownik pow

wzruszeniem.

Skrzyżował

wali. Książę by

stadał koca z w

wonawej poświę

że to odbłask p

jakis ruch tej s

Dzień w Łodzi.



Kobieta z wiecznym smutkiem na twarzy.

Nagle postanowienie.

Przed dwoma tygodniami przybyła do Łodzi w odwiedziny do znajomych niejaka Ariella Wrzesińska, zamieszkała pod Piotrkowem. Po paradnym pobycie Wrzesińska przyznała się, że głównym celem jej przyjazdu było znalezienie sobie pracy. Pomogli jej w tym znajomi i niebawem Wrzesińska

dostała się do fabryki.

Pomimo pomyślnego załatwienia sprawy Wrzesińska gnębiła inna troska, stale bowiem

chodziła zasmucona

bez humoru. W dniu wczorajszym Wrzesińska obiecała swej gospodyni, przygotować obiad, skoro została tylko sama zamknęła drzwi i targnęła się na swe życie.

Wypijając sporą dawkę nieznanego truciźny. Jaki desperatki zaalarmowały sąsiadów, którzy zawezwali pogotowie. Lekarz po przepukaniu żołądka odwiózł Wrzesińską do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Stan jej jest beznadziejny.

Nagroda za przytomność umysłu.

Wybryki nietrzeźwego obywatela.

Wczoraj po południu ulica Nowo-Cegielniana była widowiskiem tragikomicznego wypadku. Ulica szedł, podśpiewując wesoło, pijany mężczyzna. W pewnej chwili przechodząc przez jezdnię padł przed nadjeżdżającą doróżką.

Wypadek zdawał się być nieunikniony, lecz oto w ostatniej chwili przytomny doróżkarz wstrzymał konia, na kilka zaledwie centymetrów od pijaka; jednocześnie stało się coś nieoczekiwane. Ułtany jego podniósł się i podbiegłszy do doróżkarni ściągnął go z konia i batem zaczął go bić. Wtrąciła się w to publiczność i biczysko awanturnikowi odebrała. Wówczas pochwylił kilka dużych kamieni i zaczął nimi miotać

na doróżkarni i przechodniów.

Wybryki pijanego przerwał policjant, który energicznym wystąpieniem zmusił go do uspokojenia się. Zwoleńnikiem Bachusa okazał się Franciszek Znachorski zamieszkały na Bałutach przy ulicy Nowo-Sikawskiej 9. Po sporządzeniu protokołu Znachorskiego

zatrzymano w areszcie

do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Zatarasowana brama parku.

Sukces dwóch kolejarzy.

Wczoraj około godziny 7 rano ulicą Kopernika szedł, czytając gazetę, Józef Starski, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej nr. 92. W pewnej chwili pan S. poczuł jakieś dziwne ruchy w swej kieszeni; włożywszy rękę skonstatował brak portmonetki z 20 złotymi.

Jednocześnie zauważył w pobliżu osobnika, oddalającego się szybkim krokiem Starski, nie namyślając się wiele, poszedł za nim, co widząc nieznajomy skreślił w ulicę Łukową, w kierunku parku Poniatowskiego.

Złodziej byłby ułaskawiony, lecz na nieścieśnienie bramy parkowej stanęło mu na przeszkodzie dwóch kolejarzy. Zorientowany się w sytuacji pracownicy kolejowi zatrzymali go, poczem wraz z poszkodowanym panem S. odprowadzili do komisariatu policji.

Pochwycony na gorącym uczynku kradzieży nieznajomy nazywał się Stanisław Boryś i mieszkał pod Pabjanicami. Po przeprowadzonym dochodzeniu przesłano go do dyspozycji sądownictwa.

Mam cię ptaszku!

Spotkanie wrogów.

Wczoraj wieczorem 27-letni Józef Galant, znany polceji awanturnik, zamieszkały przy ulicy Kolejowej 15, wracając z polania konstantynowskiego, natknął się na przechodzącego Franciszka Makowskiego. Pomiędzy obu wymienionymi istniały jakies stare niezapomniane krzywdy. Galant już oddawna czyhał na Makowskiego, ten jednak unikał go skrupulatnie.

Wczoraj jednakże zanim Makowski zdążył uciec, Galant uchwycił go i przewróciłszy na ziemię

przygniółt kolanami.

poczem dopiero zaczął się paswić nad leżącym i bić niemilosernie. Makowskiemu w pewnej chwili udało się wyrwać z uścisku awanturnika. Zaczął uciekać, lecz rozwidrzony Galant pochwylił go poraz drugi i ugodził nożem w plecy.

Kilku przechodzących mężczyzn obeszło go i oddało w ręce policji.

Rannemu Makowskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, poczem odwiózł go do prywatnego mieszkania.

Galanta osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądownych.

Twarz z albumu przestępców.

Bojaźliwy rycerz wytrycha.

Wczoraj popołudniu posterunkowy policjański, spacerujący ulicą Nowo-Zarzewską zwrócił mimowoli wzrok na przechodzącego młodego mężczyznę.

Ten pod wpływem przenikliwego wzroku przedstawiciela władzy, zmieszal się bardzo i wbiegł do bramy jednego z domów. Policjant zdziwiony niepokojem przechodnia, wszedł za nim i zawezwawszy do zorca domu, polecił mu zamknąć bramę.

Nieznajomy wbiegł do piwnicy i zamknawszy za sobą drzwi, oparł się o nie ple-

cami. Ucieczkę zauważył policjant i stanawszy przy oknie piwnicy, wezwał mężczyznę do otwarcia drzwi.

Uciekinier widząc, że jest źle

skapitulował i pozwolił się odprowadzić do komisariatu policji, gdzie okazało się, że strachliwym przechodniem był poszukiwany za cały szereg dokonanych kradzieży niebezpieczny złodziej

Józef Żarocki, bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono go w więzieniu.

Polowanie na przestraszzonego gołąbka.

Upadek z dachu.

19-letni Ludwik Rychwalski, zamieszkały przy ulicy Nowo-Marysińskiej, hodował całe

stado gołębi,

które otaczał niezwykle pieczołowitością.

Wczoraj wypuściwszy pupilków na podwórze z łubością przypatrywał się, jak gruchają i weselą się.

O zmierzchu zapalony gołębiarz zajął się napedzaniem stada do komórki, w której miały swe stałe locum. Jeden gołąb śladzszy na dachu 2 piętrowej oficyny ani myślał o powrocie do komórki. Ściemniło się już, a uparty ptak siedział dalej. Ry-

chwalski, w obawie, aby gołąb nie stał się pasiwą kółką,

wszedł na dach.

Przestraszony szelestem ptak rozwinął do lotu skrzydła, a Rychwalski straciwszy równowagę, spadł na bruk podwórza ulegając

ciężkiemu uszkodzeniu ciała.

Do nieprzytomnego zawezwano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go w starle bardzo ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

ku niemu, spostrzegł, że są pokryci krwią. Purpurowy płaszcz, podzielony na strzępy które drżały w nieustannym nowym przy pływie, odkrywał ich torsy. Białe ramiona odznaczały się na tym ciemnym i wilgotnym stroju. Książę wydawał się silnie dośknięty. Toledo ujrzał naraz na jego czole głęboką szramę. Potem wydało mu się, że jedno ucho jest nawpół odcięte. Zwinnym mity dzięki kot, kozak unikał wciąż szabli przeciwnika. Nikt nie ośmielał się interweniować; był to pojedynek okrutny, walka bez odpoczynku, która mogła zakończyć się jedynie śmiercią jednego z nich. Chwilami zdawali się tworzyć jedno ciało, najeżone białymi błyskawicami w cieniu drzew, potem oddalali się i znów szukali w czerwonym kręgu pochodni.

Toledo usłyszał naraz mlauczenie bółu wycie zwierzęcia rannego. Książę stał sam Przeciał szczyt przeciwnika końcem ostrza. Chwile stał nieruchomy, poczem nadłudziła suła, która go podtrzymywała w czasie walki, opuściła go, poczuł naraz całe zmęczenie walki i upadł na ręce swych przyjaciół. Pomiędzy widzami nie było ani jednego lekarza. Nikt o ten szczegół się nie za troszczył. W spotkaniu, w którym śmierć zdawała się jedynym wyjściem, ta ostrożność wydawała się zbyt szkodliwa.

Wszyscy ciekawie opuścili ogród, udając się za zemdłym księciem. Kilku sł-

żących zostało przy kozaku, leżącym twarzą do ziemi. Uneruchomieni w postawach pełnych szacunku spoglądali jak nogi jego drgały poraz ostatni, jak cała krew zwołna uchodziła mu przez ranę w szyi i jak czar-na plama szeroko rozlewała się po śniegu, który bledł w bladym świetle.

Zdarzenie to odbiło się rozgłosnem echem u dworu, gdzie już po wielokroć zajmowano się rozgłosniami awanturami księcia. Pojedynki jego, miłosć, skandaliczne zabawy, drażliwy młodego cara, który miał zamiar zreformować obyczaje swego ofoczenia. W arystokratycznych środowiskach przypomniano sobie znów Nadine Lu blinow i jej ekstrawagancje, niemal już zapomniane. Młody kozak był spokrewniony z osobistościami wpływowemi i śmierć jego sprowadziła na siostre zupełną niefaske

Michał Fiodor jeszcze się nie wyleczył ze swych ran, gdy otrzymał rozkaz opuszczenia Rosji. Car wydalal go na czas nieokreślony. Mógł mieszkać w Paryżu z matką.

— Skoro nie narusza fortuny księcia, nie widzę w tym rozkazie nic złego — powiedział pułkownik, jako jedyny komentarz.

Gdy Michał powrócił do Paryża, nie mógł już wątpić, że matka jego zawarowała zupełnie. Liły, które pisywała do niego,

oddawna nasuwały mu te myśli. Sir Edwin zmarł od trzech lat w Anglii po porażce wyborczej. Pałac przy ulicy Moncean został przerobiony kosztami kilku milionów. Właścicielka jego poświęciła tym zmianom cały swój czas. Salony arabskie, perskie, greckie i chińskie, których budowa i dekoracja były źródłem fortuny dwóch architektów i kilku antykwarijuszów, żuldy, a meble kupione przed kilku laty za bafiońskie sumy, jako przedmioty niesłychanej wartości, zostały sprzedane za śmiesznie cenie. Trzy pietra jednego ze skrzydeł pałacowych zburzono, aby na ich miejsce zbudować nową podobną do katedry. Fasada pałacu nie uległa zmianie; lecz wnętrze miało teraz wygląd zamczyska średnio-wiecznego. Witraże u okien nadawały pólcelem wszystkim pokojom.

Michał ujrzał wychodzącą na jego spotkanie kobietę chuda, wysoka, o rekacli przezroczystych, o niepokojących i powiększonych oczach. Ubrawa była czarno. Jej długie rekawy zamykaly ziemię. Pod żalobnym welonem nosila białe rękawki i czepec. Michałowi sie zdalo, że ma przed sobą śpiewaczkę operowa.

Banicja księcia nie zdziwila ja ani zmar Twila.

d. c. n.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dzisiaj — — Dzisiaj

Przepełniony dramat erotyczny p.t.

"W miłosnym obłędzie"

W roli głównej ulubienica Sz. Publiczności, Królowa ekranu

MARY PICKFORD.

Ceny miejsc: W dniu powszednim na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

BLASCO IBANEZ. 14)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Książę zdziwiony uczuł lekki dreszcz, również jak i niektórzy widzowie. Ale uważał za konieczne nasładować przeciwnika, aby warunki walki były jak najbardziej jednakie.

Podczas gdy zrzucał swój dołman, czerwone gwiazdy pochodni zaświeciły w głębiach ogrodu.

Don Marcos ujrzał obu mężczyzn naprzeciwko siebie z obrażeniami torsami, świecącymi i wilgotnymi. Każdy z nich trzymał szabłę wyostrzoną jak brzytwę.

— Naprzód!

Ktoś kierował walkę.

— Ależ to; szaleństwo! mówił Hiszpan. To są dzicy ludzie!

Nie śmiał głośno wyrazić swej myśli; pułkownik powinien stać ponad wszelkimi wzruszeniem.

Skrzyżował szabie, unikali się, atakowali. Książę był pewny siebie, tamten posiadał kocia zwinność. Widząc ich w czerwonej poświacie, Toledo sadził zrazu, że to odblask pochodni. Lecz w chwili, gdy jakiś ruch tej śmiertelnej walki zbliżył się do jego

Horendalne ceny książek szkolnych.

Jak kalkulują się wydawnictwa podręczników naukowych?

Sprawa, która wymaga szybkiego i radykalnego uzdrowienia.

Rozpoczął się już nowy rok szkolny a wraz z tym początkiem zapełniły się nietylko sale i korytarze w gmachach szkolnych, ale również — księgarnie...

Przed szerokimi warstwami naszego społeczeństwa stała sprawa zaopatrzenia dźwiatwy w książki i podręczniki szkolne, a jest to sprawa trudna, przysparzająca każdemu ojcu rodziny sporo kłopotów materialnych.

Wiadomo z jakim trudem obecnie budżet każdej przeciętnej rodziny starczy na utrzymanie, to też konieczna doroczna pozycja: zakup książek dla dzieci, waży ciężko na kieszeni i daje się w skutkach odczuć niejednokrotnie jeszcze przez wiele miesięcy...

ZAWROTNE CENY.

Przeciętny koszt książek, dla ucznia niższej klasy wynosi już kilkadziesiąt złotych. Cóż dopiero mówić o wydatkach na książki dla wyższych klas gimnazjalnych.

Tak np. ostatnio wydane wypisy polskie Mazanowskich na klasę 8-mą kosztują 15 złotych... Podręcznik łaciny Lewickiego na klasę 4-tą — przeszło 8 złotych.

A pamiętać przytem należy, że uczniowie wyższych klas potrzebują jeszcze, prócz podręczników, różnych książek specjalnych do lektury, studiowania w domu i t. p.

Wprost tragicznie przedstawia się sytuacja dla takich ojców i matek, którzy mają dwoje, troje a niekiedy i więcej dzieci w szkołach... Nad sprawą tą nie należy przechodzić do porządku dziennego ma ona zbyt doniosłe znaczenie i zbyt dotkliwie daje się we znaki, aby pomyśleć ją milczeniem lub przejść koło niej obojętnie.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ KALKULACJA?

Drożynę książek szkolnych wydawcy tłumacza wysoka cena papieru i robocizny. Mają oni pod tym względem bezsprzecznie rację, ale —

tylko częściowo.

Wydawanie podręczników szkolnych kalkuluje się zupełnie inaczej, aniżeli lada przygodna powieść lub t. p.

Powieści lub dzieła naukowe wydaje się w ilości kilku tysięcy egzemplarzy, podczas gdy produkcja książek szkolnych sięga olbrzymich nakładów, idzie w dziesiątki tysięcy.

Porównanie ceny książki powieściowej do szkolnej, względnie na odwrót nie wytrzymuje tedy żadnej krytyki. Istnieje bowiem obecnie taki stan rzeczy, iż książka powieściowa jest znacznie tańsza niż książka szkolna — mimo, iż wyluszczone powyżej powody powinny wywołać wręcz przeciwny stan rzeczy.

WYGODNY MONOPOL.

Wszystko to dzieje się zresztą — nie bez przyczyny. Wydawanie książek szkolnych znajduje się w rękach prywat-

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z wzmianką o „zebraniu wyborczym członków narodowej partii robotniczej lewicy” zamieszczonej w numerze 205 z dnia 1 b. m. „Łódzkiego Echa Wieczornego”, uprzejmie prosimy o umieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma poniższych kilku słów wyjaśnienia:

Wieczorem dnia 31 ub. m. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 91 odbyło się posiedzenie Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego, a nie — zebranie wyborcze N. P. R. — Lewicy. Na posiedzeniu tem nie był obecny poseł Waszkiewicz i nie wygłaszał wobec tego żadnego referatu. Co do spraw związanych z wyborami do Rady Miejskiej, to nie wchodzi tu w grę żadne możliwości, gdyż z chwilą utworzenia przez N. P. R. — Lewicę i Polskie Związki Zawodowe Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego, o wystawieniu listy kandydatów decyduje ten Komitet, a decyzja Komitetu od chwili utworzenia go brzmi: „do wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi iść, zgodnie z dziesięcioletnią tradycją, samodzielnie i z własną listą kandydatów”.

Dziękując za umieszczenie powyższego sprostowania, pozostajemy i t. d.

N. R. K. W.

nych kilku większych firm wydawniczych. Firmy te posiadają poniekąd **monopol na tem polu**, Korzystając zatem z braku konkurencji oraz — bierności społeczeństwa, firmy te są **jedynymi dyktatorami** na rynku księgarskim, łupiąc skórę ze wszystkich, którzy muszą książki szkolne kupować.

W sferach księgarskich wiadomem jest iż członkowie rad nadzorczych różnych wielkich firm wydawniczych pobierają olbrzymie dywidendy, idące w dziesiątki tysięcy złotych... Rzecz jasna, iż mając takie zyski — firmy te prowadzą bezkarnie rabunkowy proceder...

Jak powiedzieliśmy, jest to sprawa

zbyt ważna, by przechodzić nad nią z roku na rok do porządku dziennego. Horendalna drożyzna w tej dziedzinie wymaga

radykalnej sanacji.

Byłoby nader wskazane, ażeby odnośne czynniki państwowe zainteresowały się tą sprawą i uzdrowiły panujące w tej dziedzinie stosunki.

Chodzi tu bowiem nie tylko o to, aby użyć tysięcy pod względem materialnym, ale również o **ulafwienie dróg do oświaty**.

Ten cel — bodaj ważniejszy jeszcze od pierwszego — godzien jest, aby sprawa sanacji została podjęta natychmiast, kategorycznie i — radykalnie...

(f).

Tajemnicza pasantka ciemnej ulicy.

Niepożądany towarzysz spaceru.

Ulicą Kiełma, wchodząca w labirynt ulic i zaułków bałuckich, siedł godzinę w czarną posterunkowy 3-go komisariatu, Kozłowski Antoni. Dnia tego odbywał on służbę i jednym z jego licznych obowiązków było spatterowanie wyznaczonego przez komisarza odcinka. Szedł wolno, krok po kroku, bacznie obserwując nieznaczne o tej porze pasantów.

KTO TAM?

Kozłowski wiedział o tem, gdzie się znajduje, bowiem ręka pieścił nerwowo pochwe, która zamykała rewolwer. Doszedłszy tak do ulicy Dworskiej, przystanął i spojrzął przenikliwie w ciemną jej czaśnię. Jednocześnie usłyszał jakieś ciche stapania. Po krótkiej chwili oczekiwania, zauważył pod płotem skradająca się postać kobiety.

— Stać! — rozkazał bez namysłu policjant i szybko podszedł do niej.

— Kto wy, kobieto? — zapytał, zapalając jednocześnie latarkę elektryczną. Snop jaskrawego światła padł na twarz nieznajomej, na której osiadł wyraz niepokoju.

NA SPACER.

— Jasińska Marianna, Ide do domu — wykrztusiła kobieta, starając się jednocześnie odrzucić od siebie worek, który dotąd trzymała na plecach.

Policjant zauważył ruch pasantki i wyrwawszy z jej ręk worek, zairzał do środka. — Aha, kurki! no to chodźcie na spacer.

W komisariacie wylazło sztydło z worka pod postacią dwóch ogromnych kurek i okazałego koguta.

NIE WIEDZIAŁ, KOGO ZLAPAŁ.

Jasińska wzięła w krzyżowy ogień pytań, przyznała się, że kury skradła z komórki przy ulicy Brzezińskiej, tylko nie pamięta w jakim domu.

Nazajutrz policja droga wywiadu usfałła, że kury skradziono niejakiej Mariannie Woźnickiej, zamieszkałej przy ulicy Brzezińskiej 67. Poszkodowana kurku swoje poznała w komisariacie.

Posterunkowy Kozłowski dopiero dowiedział się na rozprawie sądowej, jakiego gagatka przylapał. Jasińska, kobieta lat 30 ze skruczą przyznała się do winy i opowie działa sędziemu Czerwińskiemu dzieje swe go nieszczęśliwego żywota.

RECYDYWISTKA.

Okazało się, że utrzymuje się wyłącznie z kradzieży kur z komórek. Najlepiej skonstruowane klódki musiał ustąpić pod wprawem rękami złodziejki. W roku 1920 przylapano ją na gorącym uczynku, a sąd okrogowy skazał ją wówczas na osiem miesięcy więzienia.

Po uzyskaniu wolności Jasińska znowu powróciła do swego fachu, bowiem rodzice nie chcieli o niej nawet słyszeć. Innej pracy nie starała się znaleźć. Złodziejka w ostatnim słowie prosiła o łagodny wymiar kary. Sędzia Czerwiński, uznając sprawę za dostatecznie wyjaśnioną, postanowił świadka Antoniego Kozłowskiego nie badać i wydał wyrok, którego mocą Maria Jasińska, córka Pawła i Marianny, skazana została na jeden rok więzienia.

Zieliński.

Pierwsza myśl.



Pijak (spadający z balkonu):
Mój Boże, tyle butelek wódki rozleję się przezemnie.

Stan mistrzostw.

L. K. S. na szóstym miejscu.

Po ostatniej niedzielnej stian mistrzostw przedstawia się następująco:

- 1) **Wista:** 20 gier, 15 zwycięstwa, 1 remis, 4 przegrane, stosunek bramek 64:26 punktów 31;
- 2) **I. F. C.:** 19 gier, 14 zwycięstw, remis 0, przegranych 5, stosunek bramek 55:27, punktów 28;
- 3) **Pogoń:** 18 gier, 11 zwycięstw, 2 remis, 5 przegranych, stosunek bramek 57:27, punktów 24;
- 4) **Warta:** 18 gier, 10 zwyc. 1 remis 7 przegr., stosunek bramek 49:37, punktów 21;
- 5) **Turysta:** 19, zwycięstw 9, remis 5, przegranych 7, stosunek bramek 40:37, punktów 21;
- 6) **L. K. S.:** 21, zwycięstw 9, remis 2, przegranych 9, stosunek bramek 41:39, punktów 20;
- 7) **Ruch:** 19, zwycięstw 8, remis 4, przegranych 7, stosunek bramek 34:35, punktów 20;
- 8) **Legia:** 20, zwycięstw 9, remis 2, przegranych 9, stosunek bramek 51:56, punktów 20;
- 9) **Polonia:** 18, zwycięstw 6, remis 6, przegranych 6, stosunek bramek 39:48, punktów 18;
- 10) **T. K. S.:** 20, zwycięstw 8, remis 2, przegranych 10, stosunek bramek 43:60, punktów 18;
- 11) **Czarń:** 20, zwycięstw 7, remis 3, przegranych 10, stosunek bramek 35:41, punktów 17;
- 12) **Hasnona:** 17, zwycięstw 4, remis 4, przegranych 9, stosunek bramek 30:50, punktów 12;
- 13) **Warszawianka:** 19, zwycięstw 5, remis 1, przegranych 13, stosunek bramek 34:53, punkt. 11;
- 14) **Jutrzenka:** 20, zwycięstw 2, remis 3, przegranych 15, stosunek bramek 28:64, punktów 7.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i Cymmiera (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)

skiego przedstawia romantyczną historię syna młynarza, który nacytawszy się awanturnych powieści, postanawia zostać marynarzem i zdobyć serce swojej królowej córki dziedziczki.

W filmie tym po raz pierwszy bierze udział nasza marynarka wojenna i handlowa. Główne role kreują dwa nasze asy sceniczne, Maficka i Maszyński oraz Jerzy Matr. Reszcie obsady stanowią: Nora Ney, Szware, Hnydzifski, Modzelewski, Różański, Bednarczyk, Mantecki, Kaczorowski i inni.

Nowe arcydzieła krajowej produkcji filmowej.

Z za kulis polskich wytwórni kinematograficznych.

W tych dniach zakończone zostały w wytwórni „Centro-Film” zdjęcia do filmu „Mariwy wezeł”.

Zrealizowanego przez znanego reżysera, p. Czyńskiego podług scenariusza Ireneusza Plater-Zyberka.

P. Czyński zerwał zupełnie z teatrem i poszedł

droga europejska.

Wyszukał sobie najpierw „gwiazdy” nikomu jeszcze nie znane, dobrane pieczołowicie do treści i typów. W scenariuszu nacisk ogromny jest położony na sport: hippikę, atletykę, akrobatykę wszelkiego rodzaju, zamerykanizowaną (do ostatnich granic).

Dlatego z wybranych artystów figuruje aż trzech znanych sportmenów polskich w lekkoatletyce (Kurnicki, Dąbrowski, Zawisza) a po za tem, prócz dwóch asów teatralnych (Junosza-Stepowski i Gawlikowski) mamy tylko sily amatorskie.

Jola Jolanta, grająca główną rolę miłarderk amerykanki, jest pełna wykwintnej urody, wdzięku i wysportowania. Nie Nido druga bohaterka, ma urodę odmienną, klasyczną, spokojną. Nerj Prafil jest fenomenem akrobatyki.

Film propagandowy p. n. „Zaginiona dziewczynka”. Jak i polecenia Zarządu Ligj Szkolnej Przeciwważelczej nakreca warszawska pracownia kinematograficzna „Kadencja-Studio” będzie już w niedługim czasie wy-

kończony.

Wszystkie zdjęcia plenerowe zostały wykonane przez dyrektora kinematografu pod kierownictwem dyr. Kadena.

Role tytułową wykonała Zosia Puhalska. W filmie udział biorą panie: Lili Lolita, Nina Nioviła, Mimi Mair oraz wybitni artyści teatru stołecznych, pp. Paweł Owerflo, Władysław Szczawiński, Józef Zejdowski i inni.

Zdjęcia do filmu „Mogiła Nieznanego Żołnierza” według powieści Andrzeja Struga, dokonywane pod kierownictwem reż. Ordwińskiego postępują rażno naprzód. Obecnie nakręcone zostały niezmiernie trudne sceny batalistyczne w Ciechanowie.

Dzięki uprzejmości dowódców stacjonowanych tam formacji, reż. Ordwiński miał możność sfilmonowania odbywających się obecnie ćwiczeń wojennych i odtworzenia bitwy w Polskim Łasku. Przy pomocy 1 pułku szwoleżerów, artylerji polowej i pułku strzelców starogardzkich wyznaczowane zostały z krwawej przeszłości te chwile, kiedy plechota legjonowa zmagala się z dziesięciokrotnie silniejszym wrogiem, kiedy w ogniu huraganowym trwał polski strzelec, nie bacząc na zaciekle szturmny i szarżę kozackie.

Realizowanie filmu „Zew morza” dobiega również końca i w połowie września reż. Henryk Szaro przystąpi już do montażu. Scenariusz pióra St. Kiedrzyń-

Nr. 208

SPOR

Tury

Sądząc z wys...
nel lwowskiej na...
LTSG. (1:1), tru...
aby lwowianie...
wym.

Może być, iż...
wała wielkiego z...
warzyiskim i odra...
latyge, mając na...
szelowy, bo zje...
siatke.

To, co Hasmo...
wystarczało dla...
o ich porażce w...
leż stało.

Gra rozpoczę...
ciekawa. Ataki o...
wirują pod bramk...
nie daje żadnego w...
wreszcie w zami...
na polu gości. Ku...
daleka pakuje do...
Niespodziewan...
tuchy fioletowym...
jednak i goście nie...
wy bieg Steuerma...
nie, tymczasem pi...
widwie kroków do...
Po niedługim...
wym po raz drugi...
Przez Balczewski...
Mimo tej porażk...
nie w przewodzie i...
do uzyskania bram...
kości jakiś pech, t...
najdogodniejszy...
stać.

Wynik 2:0 utr...
Po zmianie str...
nie zmienia. Pan...
z fioletowi, która...
sięstwa, uzyskują...
w odstępiech cz...
bramki.

Po 65 minutach...
niez 5:0, aż tu nies...
zyskuje jeden pen...
niak bramkarza, a...
Nie powstrzym...
nalszej ofensywy...
bramki gości zdoł...
żać miejsce dla pi...
W drugiej połów...
niektórych nieporozumi...
niale, tak że sędzi...
negawość i nawet...
ni. Schnajdra z b...
pauścił boisko jesz...
monaj.

Zwycięstwo Tu...
Na pierwsze mi...
pomoc z Kulaw...
wi dobrze usposo...
ż strzelał przy ka...
Obrońca na pocz...
ownała później c...
bramie grał sze...

Złote uśmie

TABELA WYGRA

PAŃST

V-t

Dwudziesty dru...

Zł. 15.000 Nr.: 8
Zł. 10.000 Nr.: 5
Zł. 3.000 Nr.: 100737
Zł. 2.000 Nr.: 14
Zł. 1.000 Nr.: 1544, 73645, 82178,
Zł. 600 Nr.: 1549
Zł. 426,32, 46672
Zł. 125, 69001, 82018,
Zł. 500 Nr.: 304
Zł. 41358, 51498
Zł. 404, 65633, 68122
Zł. 89, 85286, 91770,
Zł. 400 Nr.: 85
Zł. 12888, 14259
Zł. 135, 19736, 21619
Zł. 145, 26476, 30423
Zł. 426, 37221, 40985
Zł. 523, 44894, 45140
Zł. 672, 56082, 56193
Zł. 663, 61701, 63783
Zł. 471, 78335, 80472
Zł. 572, 92159, 92430,
Zł. 4052, 104832.

SPORT.

Turyści — Hasmonea 6:2 (2:0).

Żywiolowa gra łodzian.

Sądząc z występu sobotniego Hasmonea i ŁTSG (1:1), trudno było przypuszczać, aby łwowianie mogli oprzeć się fioleto-

Może być, iż Hasmonea nie przypisywała wielkiego znaczenia zawodom towarzyskim i odrabiała tylko dobrowolną latygę, mając na względzie interes kieszeniowy, bo zjechała zaledwie w dzień.

To, co Hasmonea pokazała w sobotę wystarczyło dla widza, aby się upewnić o ich porażce w dniu następnym i tak się też stało.

Gra rozpoczyna się z miejsca żywa i ciekawa. Ataki obydwu stron często lawirują pod bramkami, lecz wszelka akcja nie daje żadnego wyniku bramkowego, aż wreszcie w zamieszaniu podbramkowym na polu gości, Kubik Al. otrzymała piłkę zdaleka pakuje do siatki.

Niespodziewany ten sukces dodaje obojczych fioletowym, którzy napierają dalej, jednak i goście nie ustępują miejsca; solowry bieg Steuermana zapowiada wyrównanie, tymczasem piłka strzelona z kilku zaledwie kroków dostaje się w ręce Lassa.

Po niedługim czasie udaje się fioleto-
wym po raz drugi uсадowić piłkę w siatce przez Bałczewskiego.

Mimo tej porażki Hasmonea utrzymuje się w przewadze i ma jeszcze kilka okazji do uzyskania bramek, jednak prześlado-
wca gości jakiś pech, tak, że nie są oni zdolni do najdogodniejszych sposobności skorzysta-

Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron obraz gry zupełnie się zmienia. Panami sytuacji stają się teraz fioletowi, którzy całą siłą prą do zwycięstwa, uzyskując w krótkich stosunko-
wym odstępach czasu bardzo efektywne bramki.

Po 65 minutach gry Turyści prowadzili 5:0, aż tu niespodziewanie Hasmonea uzyskuje jeden punkt po wybitcu piłki z bramkarza, a drugi zaś z karnego.

Nie powstrzymało to fioletowych od dalszej ofensywy; przy bombardowaniu bramki gości zdołał oni jeszcze raz znaleźć miejsce dla piłki w siatce.

W drugiej połowie gry rozpoczęły się niektóre nieporozumienia między graczami i sędzią, tak że sędzia zmuszony był często reagować i nawet usunąć gracza Hasmonea, Schnajdra z boiska. Po jakimś czasie opuścił boisko jeszcze jeden gracz Hasmonea.

Zwycięstwo Turyistów było zasłużo-

Na pierwsze miejsce wybijała się ofiar-
na pomoc z Kulawiakiem na czele. Atak był dobrze usposobiony do strzelania, to też strzelał przy każdej okazji.

Obrona na początku mniej pewna do-
wównała później całemu zespołowi. Lass
bramkę grał szczęśliwie.

Złote uśmiechy tortuny.

TABELA WYGRANYCH XV LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Dwudziesiąty drugi dzień ciągnięcia.

Zł. 15.000 Nr.: 88688, 97748.
Zł. 10.000 Nr.: 50246.
Zł. 3.000 Nr.: 35726, 42581, 51669, 60737.
Zł. 2.000 Nr.: 1413, 49638.
Zł. 1.000 Nr.: 35000, 42040, 64630, 73645, 82178, 82319, 90773.
Zł. 600 Nr.: 15491, 27435, 30887, 34568, 42682, 46672, 50567, 62483, 65201, 69001, 82018, 92996, 95616.
Zł. 500 Nr.: 3041, 3332, 11087, 24764, 2899, 41358, 51498, 53991, 55035, 60216, 6404, 65633, 68122, 74700, 76620, 77966, 8089, 85286, 91770, 94292, 100875, 103888.
Zł. 400 Nr.: 858, 3601, 9972, 12737, 1773, 12888, 14259, 16419, 16960, 18063, 185, 19736, 21619, 29895, 23772, 25108, 26476, 30423, 30456, 30728, 32229, 326, 37221, 40985, 41465, 42170, 43570, 44894, 45140, 47606, 52306, 53084, 5572, 56082, 56193, 58185, 60336, 60757, 6063, 61701, 63783, 65110, 68504, 74896, 7471, 78335, 80472, 82226, 86602, 86887, 8572, 92159, 92430, 93732, 96771, 100665, 9052, 104832.

U gości dobra była obrona, niezmordowa-
wany środkowy pomocnik i lotne lewe skrzydło.

Sędzia p. Rosenfeld z Biełska zadowo-
nił wszystkich.

Międzynarodowe zawody kolarskie.

Liczny udział cudzoziemców.

W dniu wczorajszym na torze Hele-
nowskim odbyły się międzynarodowe za-
wody kolarskie z udziałem mistrzów Fran-
cji, Holandji, Szwajcarii, Saksonji i innych.

Zawody zapowiadały się ciekawie ze
względu na dobór sił sprinterskich.

Bieg sprinterski.

Po czterech przedbiegach i biegu kwi-
fikacyjnym do walki przystąpiło 4 jedź-
ców o pierwszeństwo, z których zwycię-
stwo odniósł Brauner (Resursa) przeby-
wając ostatnie 200 mtr. w 14 sek.

- 2) Puszc (Union)
- 3) Wiśniewski (ŁTK.)
- 4) Kermen (ŁTK.)

Międzynarodowe Criterium sprinterów.

Po 5 przedbiegach, 1-ym biegu kwi-
fikacyjnym, 2 miedzynbiegach i 3 finałach
zwycięstwo uzyskał Galvaing (Francja)
przebywając ostatnie 200 metrów w cza-
sie 13 sekund.

- 2) Mazairac (Holandia)
- 3) Abegglen (Szwajcarya)
- 4) Zybert (Resursa)
- 5) Einsiedel (Saksonja)
- 6) Szmidt (Union)

Bieg australijski.

Dystans o 3 okrążeniach mniej niż u-
czestników w biegu. Ostatni z każdego
biegu odpada.

Pierwszym w czasie 3 min. 32,2 sek.
okazał się Brauner (Resursa).

- 2) Staśkowski (Resursa)
- 3) Rettig (Union)

Demi-fond.

C-S) W parku Wenecja został zorgani-
zowany bieg na przełaj na dystansie 3000
mtr. Do biegu zgłosiło się około 30 zawo-
dników, przeważnie ze stowarzyszeń spor-
towo-gimnastycznych. Pierwszy przybył

Andrzejewski (ŁKS) w czasie 9,27, za nim
„Reno” (ŁKS) 9,33, trzeci Trzcinek (So-
kół, Łódź). Po biegu rozdano piękne na-
grody.

Organizacja zawodów jak zwykle do-
bra.

Jutro odbędą się również międzyro-
dowe zawody kolarskie z udziałem za-
granicznych sprinterów.

Jutro odbędą się również międzyro-
dowe zawody kolarskie z udziałem za-
granicznych sprinterów.

Bieg na przełaj w parku Wenecja.

Zwycięstwo biegacza Ł. K. S.

Widzew --- Hakoah 3:0 (1:0).

C-S) Mecz rozegrany na boisku DOK
(Płc gen. Hallera) został w drugiej polo-
wie przerwany przed terminem wskutek
bóli, jaka powstała na tle zbyt ostrego a-

takowania bramkarza Widzew przez gra-
czy Hakoahu.

ŁTSG — HASMONEA 1:1 (0:0).

Jubileuszowy wyścig szosowy T. Z. S.

na dystansie 126 km. wygrał Waliński.

C-S) Na szosie Aleksandrów-Konstan-
tynów-Lutomiersk-Zgierz odbył się na
prześcieni 126 km. wyścig kolarski jubileuszowy, podzielony na 3 etapy po 42 km
W pierwszym etapie przybył Szenrok (P.

T. C.), w drugim — Kłosowicz (T. Z. S.).
Ogólnie bieg wygrał Waliński, za nim Kłosowicz i Morga (TZS), czwarty Sierpiński
(ŁTK).

ŁTSG — HASMONEA 1:1 (0:0).

Mecze w Łodzi, Pabjanicach i Zgierzu.

Union — Sokół 4:1.

C-S) ŁKS II spotkał się w meczu towa-
rzyskim w Pabjanicach z tamtejszą Burzą,
która zwyciężyła w stosunku 2:0 (1:0). Gra
z wybitną przewagą ŁKS. Bramki uzyska-
li: Janczyk i Janek.

W Zgierzu rozegrany został mecz z o-
kazyj tygodni lotniczego pomiędzy Unio-
nem z Łodzi a zgierskim Sokółem. Wygra-

ła drużyna Unionu w stosunku 4:1 (2:1).

W ŁKS — Turyści II 2:0 (1:0). Mecz
ten odbył się jako przedmecze zawodów
Hasmonea — Turyści.

Rudzkie — Rapid 4:1 (2:0:1). Zawody o
mistrzostwo Ligi II-jej zakończyły się za-
służonym zwycięstwem Rudzkiego TGS.

Wisła Ł. K. S. 3:1 (1:0).

Mistrzostwo Ligi w kraju.

C-S) Kraków. Mecz o mistrzostwo Li-
gi pomiędzy Wisła a ŁKS zakończył się
wynikiem 3:1 (1:0) na korzyść Wisły. Ło-
dzianie graли nadzwyczaj nerwowo. Bramki
uzyskali: Rejman, Adamek i Czulak z
karnego. Dla łodzian Aldek. Sędzia Prze-
worski dobry. Kornerów 7:4 dla ŁKS. W
czasie meczu nad boiskiem wykonywała
ewolucje eskadry lotnicza ŁOPP.

Warszawa. Warta — Polonia 5:1 (2:0).

Bramki strzelili: Rochowicz, Przybysz po
2 i Staliński. Sędzia p. Hanke dobry.

Katowice, IFK — Jutrzenka 5:1 (2:1).

Bramki Gerltz 2 i Geisler, Joszke i Joneyk
Gerltz II wystąpił znow w bramce.

Ruch lekkoatletyczny w Pabjanicach.

Świetne wyniki żeńskiej drużyny.

W czasie mojej objazdowej podróży po
Polsce trafiłem i do Pabjanic, i mam wra-
żenie że zainteresuję świat sportowy
tem, jak się w Pabjanicach, typowym mia-
steczku prowincjonalnym sport „robi”.

Obaj dyrektorowie największej tamtej
szej fabryki pp. Krusche i Ender, już w
roku 1923 wyszli ze słusznego założenia,

żeby swym licznym pracownikom dać
możność używania świeżego powietrza i
uprawiania ćwiczeń cielesnych.

W ten sposób, ciesząc się poparciem
dyrekcji nowy klub sportowy wkrótce
przyszedł do posiadania sekcji: jak kolar-
skiej, lekko-atletycznej, gier ruchomych,
bokserskiej, ciężko-atletycznej, pływa-
ckiej i liczy około 500 czynnych człon-
ków.

Obećnie jeszcze trenuje się w parku
publicznym lecz już w roku następnym za
kończona zostanie budowa jednego z naj-
lepszych w Polsce stadionów. Stadion
ten posiadać będzie wspaniałe boisko, bie-
żnię na torze AZS-u warszawskiego, oraz
tor kolarski. Otwarcie stadionu nastąpi w
roku przyszłym w związku z 5-cio letnią
roczniczą powstania klubu.

Na moje treningi uczęszcza 30 panów
i 20 pań — rękujących daleko idące na-
dzieje na przyszłość. Również dobry ma-
teriał posiada tutaj „Sokół” i muszę
stwierdzić, że zainteresowanie się spor-
tem jest silniejsze, niż w 10-koletnie więk-
szej Łodzi.

Szczególnie drużyna żeńska posiada
świetne wyniki, a mianowicie: 4 — 5 za-
wodniczek dochodzi do 130 cm. w skoku
wwyż. Raźniewska i Dobrosówna należą
do polskiej extra-klasy, na dłuższe dystan-
se (1000 mtr. — 3:20 do 3:25). Dobrosów-
na ma ponadto zaciecie wieloboistki i osią-
ga 135 cm. w skoku w wyż, 9 mtr. w rzuci-
cie kula, 30 sek. na 200 mtr., zaś Bejmów-
na rzuca dyskiem około 30 mtr.

O ile wyżej stałby sport polski, gdyby
znalazło się więcej takich firm jak „Kru-
sche i Ender”, której za pracę na polu spor-
towym składam na tem miejscu wyrazy
wysokiego uznania i najszczersze życze-
nia na przyszłość. Thorwald Norring.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Targowisko życia

Pięć filmowa w 10-ciu aktach o tęsknocie
kobiety za mężozyną.

Wielki dramat indyjskich namiętności, miłości,
intrygi, zawisici i pożądania.

W rolach głównych:

Bille Dore i Francis Bushman

Następny program: **Niewinne grzesznice**

Uwaga: Ceny miejsc | W soboty i święta:
w dni powszednie | Balkon 80 gr., I m. 70.
Balkon gr. 70, I miej- | II m. 50 III m. 40 gr.
sce 60, II 40, III 30 gr.

Pass-partout w niedziele i święta nieważne.

NA RYNKU ZBOŻOWYM DEZORJEN-

TACJA.

Warszawa, 5 września. Niewyjaśnio-
na sytuacja zapanowała tutaj na rynku
ziarna. Oczywiście w sferach kupujących
spodziewają się rychłego wyjaśnienia na-
stroju i ustalenia cen bądź na dotychcza-
sowym poziomie, bądź też na zmienionym

W każdym razie utrudnią to ogromnie za-
wierzenia transakcji, które dotychczas po-
kaznie się zmniejszyły. Spodziewają się
również, iż na dzisiejszem i jutrzejszem
oficjalnem zebraniu giełdowem sytuacja
się ostatecznie wyjaśni. W prywatnych
transakcjach kupowano naogół mało i nie-
chętnie, gdyż uważano, że ceny obecne
powinny się obniżyć w miarę zwiększania
się dowozu. Zanotowano następujące ce-
ny za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach
fr. st. Warszawa, żyto dobre (pełnej wa-
gi) 39 — (40,25 — 40,50) zł, owies (nowy)
32 zł., jęczmień brow. 40 — 41 zł., na ka-
szą 37 — 38 zł., pszenica dobra (50) 48,50
złotych.

Z Teatru „Miraż”.

Nowy program „Mirażu”, jak było do
przewidzenia, podobal się ogólnie i cieszy
się zasłużonym powodzeniem.

Arcyśmieszne skecze, doskonałe pio-
senki i rekordowe numery taneczne, oklaski-
wane są codziennie przez licznie zgroma-
dzoną publiczność.

W pierwszym rzędzie wymienić należy
p. Romę Zielińską, Tokarską, Orszę-Bojar-
skiego, duet taneczny Melerwil i t. d.

Maksimum humoru wydobycją w
scenkach rodzajowych, monologach i plo-
senkach przysięgli wytwórcy satyry mira-
żowej pp. Edward Rej i Zarska.

Zaznaczyć należy, że staranna reżyse-
ria, estetyczne dekoracje czynią „Miraż”
jednym z najmilszych miejsc rozrywko-
wych naszego miasta.

